

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żywiński w Poznaniu. Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpła kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 16 sgr. w monachii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 3 r. 41 cent. w Wiedniu 3 tal. 12 sgr. w Francji 18 fr. w Anglii 1 l. 1 s. w Szwajcaryi 5 tal. 15 sgr. w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr. w Rumunii 30 fr. w Szwajcaryi 25 fr. w Belgii 10 fr. w Turcji 28 fr. w Ameryce 6 dol. Redakcyja i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji, przedpłać przyjmują w monachii pruskiej oraz w powiatach do powiatu pocztowego niemiecko-austriackiego. Należące urzędy pocztowe w innych krajach są tylko nazwy agencji, na których pośrednictwem (sob. ni.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycji. Dr. Dron. Poznańskiego. Rękopiśmiany nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będa niszczone.

AGENCYJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przedocki, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Horok, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie de Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: ksiegarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencja przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Buller & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Engelmann Fort.

POZNAŃ, 5 sierpnia.

Rozpocznamy od wytlómaczenia czytelnikom przysłowi, dla której tak sobotni jak niedzielni numer Dziennika ich nie doszedł. Otóż w piątek wieczoremabrała policja cała niemal nakład pisma naszego z powodu artykułku, zamieszczonego pod rubryką „Wiadomości miejscowej potocznej“, a dotyczącego domniemywanego projektu przeniesienia V (poznańskiego) korpusu armii, „nagrodę“ za okazanie w obecnej wojnie waleczność, do której prowincji monarchii pruskiej. Nazajutrz, tj. w sobotę rano, odbył się rozkaz prezesa policji, pana Bärenprung, urzędnicy policyjni rewizją w pomieszczeniu reaktora i w biurze redakcyi, szukając rękopisu i kryminalnego artykułu. Rewizja trwała przeszło trzy godziny, owocem jej było zabranie wielu papierów bez żadnego naznaczenia, oraz kilku listów prywatnych, pisanych do reaktora. Pierwsze już nam zwrócono wczoraj, obiecując dżanie drugich najpóźniej dzisiaj. Tymczasem wczoraj koło godziny wpół do szóstej znowu przybyli do ekspedycji nasza naszemu urzędnicy policyjni z rozkazem p. Bärenprung, by cała nakład Dziennika obłożony aresztem. Razą z powodu kilku niewinnych żartów naszego felietonisty „Wojtusia“. W ten sposób pozbawiono publiczność naszą nietylko przyjemności czytania wyborowego listu „De omnibus rebus et quibusdam aliis“, ale także wszelkich wiadomości z widowni politycznej. — Usprawiedliwimy się czytelnikom z przyczyny doznanej przez nich zwłoki w wydawnictwie w otrzymywaniu Dziennika, powracamy do zwykłego straszenia im najważniejszych wypadków polityki bieżącej.

jak administracyi marynarki, podobnie jak porażka pod Custozzą odkryła niedołączność głównego szefa sztabu i większej części generalów armii lądowej. Memorial Diplomatique zapowiada liczne reformy w duchu liberalnym w monarchii rakuskiej. Wiadomość tę witamy szczerze zadowoleniem, gdyż rokuje ona lepszą przyszłość rodomu naszemu w Galicyi. Zaiste, tylko zupełne zerwanie z dawnym systemem a oparcie się na jak najszerzej wolności pojedynczych narodowości, Berlinu Habsburgów poddanych, zdolne jest zagoić ciężkie rany, zadane Austrii przez Prusy i nowym otoczyć ją blaskiem. Z Rzymu donoszą do Francji, że sprawa długu papieskiego została stanowczo zatwierdzona. W jaki sposób przedzie — niewiadomo. — Kardynał Antonelli mimo słabości zdrowia ma pozostać u steru państwa. Cesarzowa meksykańska opuściła stolicę udając się w podróż do Europy.

Wizytacje urzędowe.

Rozporządząmy niniejszem, ażeby zaprzestano aż do dalszych rozkazów tgorocznych drugiego reskryptem naszym z dnia 10 mb. nakazanego kompletowania oraz prac przygotowawczych do niego. Berlin 29 lipca 1866. Minister spraw wewnętrznych, z polecenia S. Schütz. Do wszystkich królewskich władz naczelno-prezydyalnych. (Powtórzone).

Korespondencye Dziennika Pozn.

Frankfurt nad Menem, 30 lipca. Wiedząc z jakim zaniemieniem czytujemy są w czasach wojennych sprawozdania świadków naocznych z miejsc, z których dzienniki dostawać zwykły wiadomości tylko na drodze urzędowej lub półurzędowej, korzystam z kilku chwil wolnych, aby wam w krótkości zszesnaczyć fizjonomię kraju i ludności nadmorskiej, począwszy od Turyni, przez Hessję do Frankfurta nad Menem. Ogólną cechą charakterystyczną, zachodząc się dającą we wszystkich warstwach ludności, jest p r z e s t r a c h i u s z a n o w a n i e dla władzy zwycięzcy. Snać wojna nie dosyć długo trwała lub trochę zniechęca zaskoczyła ludność, środkowych Niemiec, gdy tak słabo dotąd potrafiła poruszyć namiętności ludowe, nienawisć historyczną, lub zemstę z niewiagi, własnym rządom wyrządzone. Przejeżdżając przez kraj od Eisenach do Frankfurta, nikt by nie wpadł na myśl, że tam zaledwie przed kilkunastu dniami bitwy staczano, że inny rząd zaprowadzono, że wreszcie kraj owe bliższe zmiany dynastji i rmy rządu. Ani jednej wsi spalonej, ani pola zdeptanego, żadnego widzialnego znaku zatamowania zatrudnień codziennych, postawa ludności prawie w niczem nie odmienna od zwykłej. Jedyne tylko na dworcach kolei żelaznej w większych miastach obecność kilku landwerzystów pruskich przypomina okupacyję zagraniczną, zresztą są zażnych nadzwyczajnych trudności policyjnych, żadnego zgień u, wszystko idzie zwykłym swym trybem. Jedyny Frankfurt ma odmienną postać. W miejsce rozlicznych narodowości turystów, podróżnych kapielowych, zapewniających zwykle w tej porze roku hotele, składy i ulice Frankfurta, nie widać jak oficerów i żołnierzy wszelkiej broni, rozkwaterowanych po najpiękniejszych gmachach publicznych i prywatnych tej niegdyś stolicy Bundestagu. Kon-

trybucya 25 milionów jest istotnie tak srogim gromem na mieszkańców, że wątpić należy, aby ją rzeczywiście złózono. To też nazożenie jej ma być podobno daleko więcej polityczną „strubą“ do łatwiejszego wydobycia petycji o wcielenie do Prus, jak karą lub środkiem dostania wynagrodzenia za koszta wojenne. Sześć milionów już zapłacono, i to z funduszów miasta. Wiadomo, że gdy nakazano dalsze 25 milionów, burmistrz pierwszy z rozpaczy się powiesił. Dom Rotszylów oświadczył głównodowodzącemu armji Menu, że jeżeli kontyribucya zostanie ściągniętą, będzie się widział zmuszonym zamknąć swój lańtorz w Frankfurcie i w Paryżu. „Europa i Niemcy nie wiele na panach stracą“ miał odrzec zwycięzki generał. Najbogatsze domy handlowe frankfurckie są w kłopotcie. Telegramów nie wolno wysłać bez pozwolenia komendanta. Zład ruch giełdowy zupełnie przerwany, komunikacya z Kolonią i z Paryżem tylko się przez Giessen odbywać może, ponieważ załoga w Moguncyi strzela do pocągów między Wiesbadenem a Frankfurtem, w skutek czego zawieszono zostały. Jakkolwiek nader krótki był przebieg wojny domowej, to jednak już się tak dalece ludźmi naprzykrzył, że gotowi są przystać na wcielenie do Prus, byle przywrócono normalne stosunki. Z takim zdaniem co chwila się spotkać można. (Powtórzone z wczorajszego zabranego przez policją numeru).

Lwów, 25 lipca. (T) W liście wczorajszym donosząc o grożącym od strony księstw rumuńskich niebezpieczeństwie, o formowaniu legionów ochotniczych, które ma major Lewartowski bronić Bukowiny przeciw wojskom rumuńskim, wspominałem także o nowych oddziałach ochotniczych, które dla obrony Galicyi zachodniej hr. Starzeński z Góry rozyczkiej ma formować. Dowiaduję się teraz bliżej o tym korpusie szczegółów. Hr. Starzeński od dłuższego już czasu nosił się z myślą formowania prócz konnego legionu także legionów pieszych. Trudności, jakich doznawał i doznaje przy formowaniu swego legionu konnego, sprawiły, że chwilowo od projektu odstąpił. Jednak w początkach lipca, gdy się wojska pruskie podsunęły pod Kraków, a cesarskie wojsko regularne po największej części na plac boju do Czech i Morawy wysłano, tak, że załoga Krakowa okazała się niedostateczną, podjął hr. Starzeński na nowo swój projekt i przodczył go rządowi. Ze względu jednak na różne okolicznosci, których tu dotykać nie chcę, odstąpił on od zamiaru utworzenia wspomnianego korpusu pieszego z ochotników... i przedłożył plan uformowania korpusu milicyi krajowej z samych wyluzonych żołnierzy, dowodzonej przez samych pensyonowanych i z jakichbyż powodów w czynnej służbie niebędących oficerów. Plan ten uzyskał zatwierdzenie rządu, jeśli się nie mylą dnia 20 lipca, na każdym sposob przed podpisaniem warunków pięciodniowego zawieszenia broni, i wchodzi teraz w życie. Korpus ten ma się składać na teraz z 3000 ludzi, samych dymisyonowanych żołnierzy, którzy oczywiście nie przekroczyli lat 40 wieku. Użyty ma być on wyłącznie do służby w samym Krakowie dla powiększenia załogi twierdzy tamtejszej. Czy w razie potrzeby i do służby w polu otwartem użytym być może, nie umiano mi powiedzieć. Co do umundurowania postanowiono stosownie do projektu regimentarza ubrać ten korpus po polsku, mianowicie w czerwone rogata czapeczki z daszkami, granatowe

bluzy, szerokie sirackowe spodnie do butów i burki z grubego sukna; uzbrojenie zwykle: karabin z bagnetem. Mówią tu od wczoraj o mającym wkrótce nastąpić nowym poborze do wojska. Byłaby to trzecia w tym roku rekrutacya. Wypadki cholery pojawiają się już u nas. Na Bukowinie grasuje ona w wielkim stopniu. W Czerniowcach była chwiloowo przycicha, od 21 bm. wzmogła się jednak znowu, tak że w nocach ostatnich zapadało po 80 do 100 osób. Z Bukowiny przeniosła się w Kołomyjskie i Zaleszczyckie, gdzie w wielu miejscach już się pojawiła. Tutejsze dzienniki wczorajsze tak G. A. N. o. d. jak i Przegląd podały wiadomość z Brodów, że wczorajszej nocy z 20 na 21 bm. został Radziwiłłów zaalarmowany w skutek pogłoski, jakoby w lasach pogranicznych mieli się pojawić powstańcy. Co pogłoska pod powstańcami rozumie, domyślić się trudno. W tej chwili przywiłszy przyjezdni z Czerniowiec wiadomość, że do Suczawy, w Bukowinie na granicy mołdawskiej, wpadł jakiś mały oddział wojska rumuńskiego, a pozycyjszy się, wrócił do Multan.

Florenca, 30 lipca. Po dwudniowych naradach pojechał wczoraj baron Ricasoli w towarzystwie ministrów spraw zagranicznych, wojny i marynarki do Ferrary, gdzie dziś pod prezycyją króla łącznie z Lamarmorą i Cialdinim ostatecznie postanowić mają punkta, z których nic już nie ustąpią w przyszłych układach pokoju. Minister francuski baron Malaret udał się jednocześnie do Bononii, gdzie od kilku dni bawi książę Napoleon, aby razem z nim być przy Wiktorsze Emanuelli i o rezultatach postanowień wiedzieć, a w razie potrzeby modyfikować takowe.

Rozejm, zawarty d 27 mb. pomiędzy Austryją a Prusami, nastąpił w porozumieniu się tych ostatnich z Włochami, i zład komunikowanym był Francji, jako państwu pośredniczącemu. Współdział w tym Włoch ograniczył się do warunków, uprzednio z Prusami ułożonych z wiedzą Francji; warunki te, jak zapewniają, są następujące: 1) Wojska w ciągu rozejmu zachowują w swem posiadaniu zajmowane tereny; 2) prosta, bezpośrednia i bezwarunkowa cesya Wenneckiego, bez żadnych indemnizacyi i kompensat; 3) głosowanie ogólne mieszkańców co do ich przyszłości; 4) zastrzeżenie prostowań i zmian w granicach przy ostatecznych układach pokojowych. Dopiero do dzisiejszych naradach ogłoszono te będzie; dotąd są to wiadomości prawdopodobne tylko i widzimy z nich to, że o Tyrolu mowy nawet niema, bo ani Prusy, a tym mniej jeszcze Francja nie popierała tego, a z prawa oręza podnieść tę pretenzyi i same Włochy nie mogą. Z prac i usilnych starań dyplomacyi jesteśmy w chwili zawarcia pokoju; niczego bowiem obecnie rządy europejskie tak się nie lekają, jak wojny, którąby zlokalizować nie można; ak wojny, którąby dyplomacya pokierować nie była w stanie; jak wojny, którąby zmienić się mogła w wojnę powszechną; — dla tego to wojny długiej nie ma i być nie może, dokąd dyplomacya jest przy władzy. W maju każdy z bezstronnych spozstrzegaczy, sądząc z przygotowań i stawianych żądań, widział, że wchodzić w długą i straszna wojnę. Włochy szły przeciwko Austrii, nietylko żeby jej odebrać swoje prowincje, lecz aby usunąć ją zupełnie od spraw półwyspu. Austriya, jako katolicka, oprócz innych swych widowków politycznych, z natury rzeczy obowiązana jest bronić gorąco i popierać spraw

Praga.

Na obu brzegach Węłtawy, wśród równiny, otoczonyj dokoła wzgórzami, wznosi się starożytny gród Przemysławów, wspaniała stolica królestwa czeskiego. Południowy krancie miasta na prawym brzegu Węłtawy tworzy Wyszehrad, ten jakoby Wawel czeski, u północy którego wznosi się coraz więcej rozszerzającego się koryta rzeki ciągnie się ku północy Nowe miasto, Józefów i Stare miasto. Na przeciwnym północno-zachodnim krańcu, po drugiej stronie rzeki sterczy najeżony starożytnymi pałacami Hradzsin, oddzielony od Węłtawy przez tak zwaną Małą stronę miasta. Za Wyszehradem, za Hradzsinem „mają się wzgórz, skały.“ Praga przez piękność i malowniczość położenia należy do rzędu trzech cy czterech najpiękniejszych miast Europy; w samej rzeczy, z któregokolwiekbyś miejsca spojrzeć na ten labirynt wież, wyniosłych pałaców i gmachów, wśród zielonej gęszczy rozlicznych ogrodów, przepięknej srebrnej szarfę Węłtawy a otoczony wszędzi wzgórzami, wszędzie równie czarowny przedstawia się widok, jak okieszeniu którego słów nie starczy. W psośrodku rzeki znajduje się kilka wysp, odkrytych przewami. Cudny zład widok, gdy w spokojną noc małow biaś blask księżycy łąmie się w srebrzystych falach, szmżących i płuczących skaliste brzegi; pobliskie domy, ulice si wolna się oświetlają, z mostu Karolowego z po za ciebińsko-czerwonego szkła blyszcy pięć nieugaszonych świateł, co otacza ją jak z gwiazd korona pomnik s. Jana; na Hradczynie pna się ku niebu wysmukłe, ciemne wieżycy temu, wyraźnie odbite od jasniejszego tła niebios, a z dala brzmią smętnie dźwięki: Kde dom o mój, k de vlast je ma. Praga, niemal w samym srodku ziemi czeskiej, położona, więcej niż którakolwiek inna stolica jest ogniskiem życia narodu swego; skarbnicą pamiątek jego, różni się jak była sceną prawie wszystkich ważniejszych wypadków w dziejach czeskich. Na Wyszehradzie rozpoczyna się pasmo dziejów czeskich. Po arcyojcu Czechu, który z drużyną swą w dawnej przeszłości „przyszedł do tej błogosławionej ziemi przez trzy rzeki,“ Krok pamiątka zachowała się w najdawniejszych powieściach narodowych czeskich. On miał złoty pałac, zlaté sidlo swe na swatém Wysehradzie nad Węłtawą, zład silną dlonią sprawował rządy nad większą częścią ziemi czeskiej. Jego imieniem nazywał się w Czechach stary gród Kraków, niedaleko Ste-

bną, którego rozwaliny już za czasów Kosmasa lasem były porosłe. Mądry Krok nie pozostawił po sobie syna, ale trzy córę ducha wzniosłego, Kasję, Tetę i Libuszę, około wykształcenia których sam troskliwą miał pieczę. Najmłodszą Libuszę przewyższała obie siostry wielkością ducha i wspaniałością serca swego; ją też, jako dziedziczkę wszech cnót i przymiotów o cowskaich, wdzięczny naród powołał w miejsce jego jako najwyższą władczynię. Rozumnie rządziła, mądre i sprawiedliwe wydawała wyroki, a skromna i cnotliwa w obyczajach, pożywała serca wszystkich swych poddanych. Książęcy dwór jej przebywał w ojcowiskim grodzie na świętym Wyszehradzie. Lecz gdy Libusza zwadę dwóch braci Kleonowiczów o podział dziedzictwa rozszadła, ten, któremu nie przyznano słusznosci, zaczął ją ganić i odmówił posłuszeństwa. Tęm urażona odrzekła się władzy i prosiła naród, aby męza sobie na księcia i pana powołał; prześlągana, wyprawiła poselstwo do Przemysława, rólnika stadnickiego, ofiarując mu rękę swą i panowanie nad Czechami. Posłowie zastali go orzącego rolę, która po dziś dzień jeszcze nosi miano roli królowskiej. Radłośnieprzejawszy wezwanie, Przemysław dosiadł konia, który go wkrótce zaniósł do oblubienicy na Wyszehrad. Tam ku wiecznej pamiątce w komorze książęcej złożył trzewice, które nosił orząc i które jeszcze w XII stuleciu w Wyszehardzie chowano. Tak podanie zwiadzało Wyszehrad nierozłącznie z pierwszym dziejami Czech. Libuszy także przypisują założenie głównego miasta Pragi. Na wzgórz, które od Białej góry obok strumyka Brunsyic ciągnie się aż ku Węłtawie, umyśliła gród postawić i gdy, zapytawszy budowniczego, otrzymała odpowiedź „ze prah d ela,“ Praga nazwać kazała, potem zaś w przytomności małżonka Przemysława i starszych narodu swego poczęła głosem proroczym opowiadać przyszłą wielkość i sławę grodu i miasta powstającego. Ziściła się proroctwa królowej. Pod dzielnem berlem ich potomków naród czeski znakomite zajął miejsce w dziedzi państw europejskich. Praga stała się ogniskiem ruchu umysłowego, bujnie rozwijającego i opierającego się mężnie obcom, nacierającym natarczywie z zachodu żywiolom. Aż pod koniec XII wieku Czechy zwycięsko się oparły nienasyconej chciwości cesarzów niemieckich. Otokar II rozniecił raz jeszcze szeroko blask gasnącej sławy rodu swego. Dnia 27 czerwca r. 1278 z rana król bohaterski zęgnął po raz ostatni Prazan, cała ludność stolicy wśród kłania i jękgłów boleści i żalu, towarzyszyła wladcy swemu po za bramę grodu, którego już więcej nie miały ujrzeć. Zrana dnia 26 sierpnia w piątek, rozpo-

częła się nad Marchią wala bitwa z najeżdzcą o koronę, część i życie. Otokar cudów dokazywał męstwa, ale przeem hord niemieckich i madiarskich przynioła szupale szeregi wojska czeskiego. Habsburcy zwyciężył, zęgnął o rutną śmiercią wielki potomek Przemysława. Cały kraj czeski okrył się kirem żałoby. W dzień i w noc dzwiczęły wszystkie dzwony, nieprzebrane tłumy wiernych poddanych zaległy świątynie pańskie, śląc do nieba modły za cnotliwego wielkiego króla swego... Luksemburczycy zasiedli na osierocionym Przemysławów tronie. Karól i odnaczał się prawdziwą dla państwa swego mił sćią, rozszerzył, ujększył Pragę, ustanowił wszechnieć czeska. Lecz chociaż wówczas stolica czeska stała się ogniskiem oświaty dla całej srodowej Europy, chociaż z Anglii z Włoch i z Francji spieszyła cizba słuchaczy do wszechniećy pragskiej, coraz to słynniejszej, — wielkość ta nas nie łud i, nie nęci, bo to już nie życie, wyrosłe z starodawnego pnia słowiańskiego, lecz obca, zaszczerpiona cudzą dlonią roślina. Roztaczające się na wsze strony ramiona polipu germańskiego coraz głębiej zaczęły się zapuszczać w kraj czeski. Ale jeszcze raz wzbudził w sercach czeskich starodawną dzielność, miłość ojczyzny i wstręt do obcych mąz, równie rzadki wielkością duszy, poświęceniem i niewyczerpaną miłością ojczyzny, jak bohaterstwem na polu bitwy, Jerzy i odebradski. Obrany królem, męźnie bronił kraju od najeżdzców, gromiącz zwycięsko wrogów; lecz uznawszy, iż bezpieczeństwo narodu silniejszej wymagało dłoni, sam bez względu na własnych synów radzi obrac królem Władysława Jagiellończyka. Nastaje teraz w dziejach czeskich chwila, o której my Polacy nie możemy zapomnieć bez żalu, chociaż z chlubą i dumą. W tych to czasach ubiegano się o ród jagielloński, by użyć słów Leleweła; zeszadł pod berło jego ci sięły się narody; bratni narjd czeski powoływa na tron swój Władysława; Czechy, Węgry, ziemi naddunajskie, połączone z potężnym Królestwem Polskiem, mogły być utworzyć równie potężne państwo na Wschodzie, jak niegdys cesarstwo Karóla Wielkiego na Zachodzie. Jagiellończycy, szanując święcie osobistość garnących się pod ich berło narodów, nie wyszkali w celach dynastycznych pomyślnęj chwili. Na zerzuty wrogów a skargi potomków szczytnie wieszcz odpowiada: My nie mogli żyć w przeszłości, Daj mi rękę w jedną drogę, Wiem, co trudu na niej jeszcze, I co bólu — i co kłeski; Ale ufaj w uczucie wieszcz, Już nam błysnął świt zwycięzki!

skich; na Hradczynie odgrywa się akt smutnego ich zakoczenia. Tu ponury zamek był siedzibą władzów rakuskich; tu zaszły wypadki, uważane przez dziejopisarzy jako początek trzydziestoletniej wojny; tu gnuśny i próżny Nadeńczyk, niegodny powierzonyj sobie korony, z dumną małżonką z nieszczęsnego rodu Stuartów, wśród uczt szalonych spędzał kosztowne chwile; tu zład spogłądzał zatrwożone tłumy ku niedalekiej Białej górze, Maciejowicom czeskim, gdzie nie było Kościuszki. Dnia 8 listopada 1620 około południa rozpoczęła się na Białej górze pamiętna bitwa, rozstrzygająca losy Czech. Przemoc rot cesarskich zwyciężyła wojsko czeskie i z dżką namiętnością rzucily się hordy rakuskie na bezbronne miasto. Dzień ten pamiętny zakończą starosławne dzieje czeskie, następuje długa straszna noc dwuwiekowego ucisku i niewoli... Wieszcz, co wyspiewał tak wymownie „Sławę Decery“, obchodził żałosnie pamięć trzech dni, jednak złowrogich dla szczezu słowiańskiego: dnia bitwy na Koszowem polu, gdzie runęło państwo serbskie; bitwy na Białej górze i pod Maciejowicami. Lecz nie ma nocy bez zarania. Krew męzów czeskich, co popłynęła strugą z rusztowania przed staromiejskim ratuszem dnia 21 czerwca r. 1621, to krew męceników, co życiem rosi ziemię; plemiń, co niszczył na rynku pragskim drogocenne zabytki umysłowego życia Czechów, nie zdołał zniszczyć ich siły ducha, który stworzył nowe; wieży ohydnego ucisku, co przez dwa stulecia krepowały swobodę narodu czeskiego, wszakże już opadły, a naród ten znowu ejuje się panem we własnej zagrodzie, ejuje dawną wielkość duszy i gnieć nie da się dłużej. Pracą — długą, nieznużoną pracą i niewygasłym nigdy ogniem miłości ojczyzny naród czeski obronił życie swe narodowe i domaga się praw politycznych. Tych praw nie spodziewa się uzyskać za pomocą lub pośrednictwem wstrętnych mu przychodniów i wie nęcają cudze sztandary, powiewające chwiloowo z wieżyc zamków Pragi. Sam, opuszczony przez świat cały, o własnych siłach z wewnętrznym, niezachwianiem przekonaniem o świętoci praw swych i o skuteczności pracy swęj dąży i dąży do celu. Przeto z wieszczem odezwał się doń wolno: Zrząc więc smutek — rząc więc trwogę, Daj mi rękę w jedną drogę, Wiem, co trudu na niej jeszcze, I co bólu — i co kłeski; Ale ufaj w uczucie wieszcz, Już nam błysnął świt zwycięzki!

rzyską; — Prusy szły przeciwko Austrii, aby obalić wielką preponderancją Austrii w Niemczech, i Austrię zepchnąć ze stanowiska mocarstwa pierwszorzędnego. Czy w jedną, czy w drugą stronę spojrzal dom Habsburgów, widział wszędzie ważne pozycje zajęte i najwytowniejsze punkta swę egzystencji zagrożone. Czy opuszczą oni Rzym, czy wyjadą z konfederacji — utracą wiele lud i wszystkie. Los wojny nie dał szczęścia Austrii, niebiesza polityka wewnętrzna, pozbawiła ją mocy i oparcia się na ludach, wytrzymała więc bój musiała, szukając pośrednictwa i przyjął pokój dobrze zaplacyony. O tóż pokój tak drogi nie może być trwałym, był on dziś koniecznym, więc go przyjmują wszyscy — uczują zbyt ciężar jego jutro, i zerwą te słabe nici, którymi związany został. Już dziś przed podpisaniem paktów nikt w trwałość pokoju nie wierzy, bo nikt z niego nie zadowolony zupełnie. Nawet Włochy, dostając bez wojny Wenecję, narzekają na pokój, bo liczyli na zwycięstwa, na Tyrol, na Istrię i na Tryest — liczyli, że mając taką armię i flotę, zwyciężą nieprzyjaciela — zdobędą swoje ziemie — i okryte sławą zasiądą w wielkiej radzie państw Europy; — stało się inaczej! Łądowa bitwa bez żadnego rezultatu, morska zaś to straszna porażka, smutna klęska; nawet; usunęły one Włochy na bok i upokorzyły — a lud to mściwy, pragnie więc on za jaką bądź cenę odzyskać utraconą sławę.

Z gazet wiedeńskich widać, że Niemcy austriacy, choć tak się troszczyli o Wiedeń, z pokoju nie są radowi, bo wiedzą, że wiele tracą. Nawet wojsko różno-narodne austriackie upada pod upokorzeniem i rozdrażnieniem gotowe, jak gladiator, do walki. O Habsburgach i innych panujących, którzykolwiek bądź tu tracą, nie ma co nawet mówić — ażeby był sprawiedliwym, to i p. Bismarck, chyba czegoś więcej pragnął nad to co dostaje, choć prawdziwie on jeden nie ma na ce narzekać.

W takich więc okolicznościach zawarty pokój, nie wróży trwałości — kto zapali żagiew wojenną trudno przewidzieć, ale poruszoną przez Prusy zasadą narodowości, czuje się coraz i silniejszą z prawami swemi czy przedzi, czy później wystąpi.

Admirałowi Persano odebrano dowództwo floty i postawiono go pod zaszkarcenie, nie oddano pod sąd, tylko dla tego, że wedle regulaminu morskiego w sądzie takim zasiadać musi wyższy lub równy zaszkarcenemu. We Włoszech jest jeden admirał — sądu więc na niego niema. Ricasso chciał, żeby w sądzie przebywał jeden z generałów floty, równy co do rangi admirałowi, minister wojny sprzeciwił się temu — i ta sprawa dziś u króla zdecydowana będzie.

Czternaste zarzutów uczyniono hrabiemu Persano, gdyby tylko kilka z tych było udowodnionych, to już ma za co odpowiadać. Depesze jego, relacje szefa sztabu kapłana D'Amico, wszystko było skłamanie, to tylko prawda, że marynarze mieli odwagę i męstwo nie tylko się bić, ale nawet umierać, kiedy nie było komu dowodzić. Zostawione okręta same sobie lepiej poprowadziły bitwę, żeby nie to, że czekały na sygnały admirałskie — i szukały ich tam, gdzie admirał nie było, bo opuścił swój okręt, o czem większe pół floty nie wiedziało.

W armii kilku generałów domagało się śledztwa i sądu z bitwy 24 czerwca, a głównie książę następcą tronu Humbert i generał Sirtori; domagania te przeszły granicę subordynacji wojskowej, to też książę Humbert odbył areszt, a Sirtorem odebrano dywizję; obaj ci generałowie spokojnie w ciągu wojny poddali się wyrokowi, — teraz kiedy zawieszanie broni daje rozejm, a za nim idzie pokój, uśpione niezadowolnienie odzywa się na nowo, podaosi je teraz generałowi Durando, znacznie z ran podlezonym, domagając się sądu nawet na siebie samego; trudno temu będzie odmówić, choć przeciwko pracować będą, a wykryć to może wiele nadużyć i brudów, które pokrywane przez kamaryllę piemontką wszystkim już dokuczają.

Deputowany Guerrazzi chciał zebrać meeting w Livorno i popierać zebrańiami ludu w całych Włoszech rząd, by z żądaniami Tyrolu i Istrii trzymał się, choćby przyszło prowadzić dalej wojnę. Wszystkie głosy poważne odezwały się przeciwko temu, co więcej naczelny lewej strony w izbie i przywódzczy ludu w wielkich miastach przeciwko temu się oświadczyli, wskazując, że najlepszym miejscem do tego będzie parlament; dziś, kiedy władza dana jest, rządowi, należy zostawić wszystko ministrom, bez żadnego nacisku na ich postanowienia.

Z teatru wojny.

I. Wojna niemiecka.

Staatsanzeiger podaje pod rubryką urzędowych wiadomości z widowni wojennej, co następuje:

O ruchach armii nadmeńskiej po utarcze pod Kissingen, odbieramy następujące doniesienia: Po utarcze pod Kissingen okazuje się z ostatnich raportów, nadesłanych z korpusu Manteuffla, że armia bawarska opuściła prawy brzeg Menu, i cofnęła się przez Schweinfurth do Würzburga. Ośmy korpus związkowy po świętym zwycięstwie dywizji Götobena pod Aschaffenburgiem rozdzielił się na dwie części; jedna z nich, która policyką ową stoczyła — dywizja hesko-darmstadtka, Austriacy pod Neippergiem, oraz jazda elektoratno-heska — zabrała się do odwrotu na Dieburg, podczas gdy reszta — Wyntemberezy, Badeńczy i Nassawczy, — zamiast bronić Frankfurtu, bez boju prawy brzeg Menu opuścili i w kierunku Darmstadtów się oddalili.

Armia nadmeńska, chcąc prawy brzeg Menu zupełnie opanować, obsadziła 16 lipca dywizją Götobena. Frankfurt, dywizją Bayera Hanau, a korpusiem Manteuffla Aschaffenburg i pozostała tamże przez kilka dni, ponieważ trzeba było dać wojsku wytchnąć i zjechać na posiłki. Z doniesień korpusu Manteuffla, stojącego najbliższej nieprzyjaciela okazywało się, że Bawary nie obsadzili dróg würtzbursko-aschaffenburgskich aż do przejścia Menu pod Heidenfelden, nie wyłączając ostatniego, i że wojska związkowe cofały się w kierunku Ostwald, na Höchst i Miltenberg w kierunku południowym.

Zkąd nadchodzące wiadomości opiewają, że armia bawarska stoi skoncentrowana pod Würzburgiem. Zresztą zdawało się, że mniejsza część VIII korpusu związkowego zgłębiła się w wawozach Odenwaldu, by bronić ich wraz z linią Neckaru, podczas gdy większa część tegoż udała się w kierunku Bischofsheimu za rzekę Tauberg, ażeby na własną rękę albo też łącznie z armią bawarską za zakretem owej rzeki lub pod Würzburgiem stawić czoło dalszemu pochodowi Prusaków. Armia nadmeńska, wzmocniona tymczasem oldenburgsko-hanzeatyczną brygadą i innymi oddziałami, rozpoczęła 21 lipca na nowo działania swe przeciw głównej sile nieprzyjacielskiej na lewym brzegu Menu. Chcąc zapewnić sobie korzyść posiadania wielu dróg, napędził zarazem strachu wojskom związkowym, które na południe pomaszowały, i rozwinąć prawe skrzydło, posunęła dywizję Götobena przez Darmstadt do König, dywizję zaś Fliesa i Bayera w dolinę Menu poza Oberburg i Würth, podczas gdy na prawy brzeg Menu wysłano silniejszy oddział na rekonesans do Esselbachu i Heidenfeldu. Frankfurt i Aschaffenburg są ciągle jeszcze silnie obsadzone.

Dnia 23 lipca zetknięto się na całym froncie armii z nieprzyjacielem tj. wojskami VIII korpusu związkowego, a odebrane doniesienia potwierdziły, że za Tauberg znaczną sily nieprzyjacielskie się skoncentrowały, że natomiast z tej strony rzeki i przed nią stały tylko obserwacyjne posterunki nieprzyjacielskie, które wszędzie z łatwością spędzono, zabierając im jeńców.

Ludność na lewym brzegu Menu była spokojna i nie usposobiona po nieprzyjacielsku dla Prusaków mimo wszystkich agitacji, które nawet tak dalece posuwano, że mieszkańców straszono ściąganiem młodych ludzi do pułków pruskich. Rekirowane dostawy ochoczko dostarczono wojsku.

W dalszym pochodzie opanowała armia nadmeńska 24 lipca zakretem Taubery. Dywizja Fliesa obsadziła Wertheim, a dywizja Goebena Bischofsheim, zdobywszy wspólnie z oldenburgską brygadą wieś Hochhausen i Werbach, obsadzone wojskami VIII korpusu związkowego. Po południu zaatakowały przezwajając sily württemberskie Bischofsheim, lecz ośm kompanii pułku piechoty nr. 55, dwie kompanie pułku piechoty nr. 15 i jedna gwintowana bateria odparły zwycięsko pięciokrotny atak. Nieprzyjaciel ogromne poniósł straty.

Dnia 25 lipca po południu napotkała dywizja Bayera wojska bawarskie pod Helmstadem i wyparła je po pięciogodzinnej walce do Uettingen. Równocześnie uderzyła dywizja Goebena pod Gerchsheimem na wojska związkowe i popędziła je ku Wuerzburgowi. Dywizja Fliesa natarła w pochodzie swym z Wertheimu 26 lipca rano na Bawarów, stojących pod Uettingen i zmusiła ich wspólnie z dywizją Bayera, która bardzo wczesnie z Helmstadamu na pole walki przybyła, do odwrotu w kierunku Wuerzburga.

Dnia 27 lipca wyruszyła armia nadmeńska na całej linii przeciw owoemu miastu, pod którym nieprzyjaciel na prawy brzeg Menu się przeprowadził, i rozpoczęła ogień przeciw fortyfikacyom nieprzyjacielskim Marienbergu. Zagajone następnie rokowania względem poddania tej twierdzy przerwało nadejsze urzędowej wiadomości o zawarciu rozejmu między Prusakami a Bawarami. Zaszło w skutek faktyczne zawieszenie broni z 24 godzinnym wypowiedzeniem, wojska stoją kwaterą na lewym brzegu Menu od Muehlbach aż do Wintershausen i wstecz aż do Lohr, Wertheimu i Bischofsheimu. Główna kwatery jest w Heidenfeld.

Raport

z potyczki, którą straż przednia korpusu gwardyi stoczyła pod Królowejdworowem i z opóźnienia miasta przez brygadę przedniej straży, dnia 29 czerwca 1866.

Brygada straży przedniej: dowódzca pułkownik Kessel.

Batalion fizylierów 1 pułku gwardyi piechoty.

" " " " " " "

Trzeci batalion pułku fizylierów gwardyi.

Pierwsza i druga kompania batalionu strzelców gwardyi.

Pierwszy, drugi i trzeci szwadron pułku huzarów gwardyi.

Piąta czterofuntowa bateria gwardyi.

Pierwsza sześciofuntowa bateria gwardyi.

Dwie kompanie batalionu pionierów gwardyi.

Jeden lekki lazaret polowy.

Brygada straży przedniej pierwszej dywizji piechoty gwardyi stała w nocy z 28 na 29 na północ Ober-Soor na forpocztach nad drogą z Lutnowa do Królowejdworu. Nieprzyjaciel zajmował przez całą noc Ober-Soor. O świcie cofnął się. Dnia 29 otrzymał dowódzca brygady straży przedniej rozkaz, aby o godzinie 12 uszykował się do pochodu, szedł drogą ku Królowejdworowi i zajął tę pozycję. O godzinie 12 puścił się jeden szwadron huzarów ku Królowejdworowi, drugi szwadron wyruszył przez Ketzelsdorf, aby się łączyć z pierwszym korpusem armii pod Pillnikowem. Jedna rota huzarów puściła się ku Gradlicom, aby łączyła z 5 korpusem doprowadzić do skutku.

Strzelecy rozpoczęli ogień przeciw Austriakom z spokojnością i pewnością. Artylerya skierowała się ku Królowej Dworowi i obstrzeliwała go. Główne sily brygady straży przedniej rozwinęły się na całej północnej części miasta.

Lewe skrzydło wysunięto przedewszystkiem przy ataku naprzód, gdzie droga z Gradlic wchodzi do Królowej Dworu.

Austriacy wysunęli byli ku temu skrzydłu kolumny z Królowej Dworu i liczne zastępy strzelców, ukrytych w wysokiem życie. Za każdym natarciem naszych strzelców, musieli strzelcy nieprzyjacielscy wstawać z ziemi i cofać się, przez co bywali zawsze wystawieni na celny ogień i nie zatrzymując się wcale posuwali się kolumny piechoty, umiejętnie prowadzone przez swoich oficerów, na wyznaczonych drogach. Austriackie tedy kolumny opuściły swoją pozycję między polami zbożowemi, i ze znacznymi stratami cofnęły się spokojnie zresztą i w porządku, jak w ogóle przyciągnąć im trzeba, że się dzielnie bili.

Miasto było prawie zupełnie opuszczone; walka toczyła się dalej w ulicach, ale szybko posuwała się naprzód, gdy zdobyto okop, przy którym Austriacy pod dowództwem kadeta mężnie się bronili. Most na Elbie, jak niemieńskie wszystkie wyjścia zostały zajęte przez wojska pruskie, nim Austriacy zdolali wyjść z pojedynczych podwórków; ztąd też wiele zabraliśmy jeńców. Straty po stronie Austriaków są bardzo znaczne, po stronie pruskiej bardzo małe; Austriacy strzelali zawsze za wysoko, gdy tymczasem strzelecy pruscy spokojnie sobie wprerwystrelili na próbę. Zalety kolumny, należące do brygady, która tworzyla straż przednią, zajęły miasto, natychmiast rozpoczęła liczna artylerya z przeciwnego brzegu Elby sily nader i dobrze skierowany ogień granatów. Iryzności i w wielu punktach bitego gościca padło kilka granatów w środek kolumn; gdzie tylko pokazywali się oficerowie pojedynczo na koniu, tam natychmiast padały dobrze wymierzone granaty. Ulice nie były zabarykadowane. Fułk austriacki pieszcy Coronini bronili miasta dzielnie, mały oddział ulanów z pułku Mensdorfa usiłował wykonać szarżę, lecz natychmiast odparto go dobrze skierowanym ogniem. Nieliczne resztki pułku Coronini, którego pułkownik leży ranny w mieście, cofnęły się ku Mileytowi, ścigane przez szwadron huzarów. Oględne rozpoczęcie ataku, energia, wytrzymałość i dzielność żołnierzy, dobre strzelanie piechoty, mianowicie strzelców i zwinność patroli huzarskich zasługują na szczególną wzmiankę.

Połączenie na bokach już było uskutecznione; husarzy posunęli się ku Królowejdworowi i zastali od północy podwórza zajęte piechotą. Gdy główna straż przednia przeszła do Rettdorfu, ukazały się oddziały austriackiej piechoty, maszerujące na wzgórzach na południe Królowejdworu.

Baterie wyruszyły i skierowały swój ogień ku tym kolumnom, podczas gdy cała piechota straży przedniej maszerowała dalej. Przedniemi wojskami brygady straży przedniej dowodził pułkownik hr. Walderseeze swoimi trzemi batalionem pułku fizylierów gwardyi, a miał prócz tego dwie kompanie strzelców gwardyi, bo można się było

spodziewać, że ogień tychże bardzo będzie skutecznym. Podpułkownik hr. Waldersee opasał północną część Królowejdworu swoją piechotą.

Brygada, tworząca straż przednią, biła się dnia poprzedniego pod Soor, a noc spędziła na placówkach.

Marsz ztamtąd aż do Królowejdworu odbył wojska wśród wielkiego upału, niespocząwszy ani razu, ponieważ wyczerpanie było niemożliwym, ile że nieprzyjaciel wszelkie czynił usiłowania, aby sobie zapewnić posiadanie miasta.

W mieście zdobyto na nieprzyjaciela w ręcznym boju dwa sztandary oraz wzięto 400 jeńców (w tych liczbie 5 oficerów), prócz rannych, których liczby dotąd nie sprawdzono.

Z naszej strony poległo 8 żołnierzy, ranny 1 oficer, 4 podoficerów oraz 50 żołnierzy; 5 żołnierzy zginęło.

Zdobyto jedną chorągiew pułku Coronini; fizylier Bochnia z 12 kompanii 1 pieszego pułku gwardyi wydarł ją wśród tłumu walczących austriackiem chorągiewem, przyciemn otzymał ciężce pałasz, lekki postrzał oraz dwa pchnięcia bagnietem.

Pod tytułem *Wojna w roku 1866* pan Ksawery Raymond w *Revue des deux Mondes* czyni następujące trafne uwagi o bronii i armiach stron walczących:

Nadzwyczajne rezultaty kilkondniowej kampanii i prawdopodobnie jej rozwiązanie, którego zapewne nikt tak prędko nie oczekiwał, dostarczą pisarzom politycznym i wojskowym przedmiotu do nader naucających studiów, jakkolwiek w gruncie rzeczy wojna tak rzęsko prowadzona potwierdza tylko starą jak świat i ogólnie we wszystkich gałęziach działalność ludzką znaną prawdę, że mianowicie oszczędzanie czasu i pospiech w działaniu, słowem szybkość, pod każdym względem uważana, jest najważniejszym warunkiem pocięgi. Znane przyszłowie Anglików: Time is money, czas to pieniądz, nie innego nie znaczy, a Napoleon wyraził też samą prawdę w tych słowach: Zwycięstwo jest w nogach żołnierza.

Niezmierne wydatki ludów ucivilizowanych na budowanie kolei żelaznych świadczą o sile przekonania instyktowej czy też wyrachowanej, że należy otrzymać jak największą szybkość we wzajemnych stosunkach ludzi i narodów. Zrazu zapatrywano się na to jedynie ze stanowiska przemysłowego; później zaś przekonano się, że koleje żelazne są jednym z najważniejszych narzędzi wojennych.

Telegraf elektryczny i parowiec tę samą usługę wyświadczają w czasie wojny. Gdy marynarka wojenna, poruczącą okręty żaglowe, buduje wyłącznie statki parowe o sile kilku tysięcy koni i żeby pomieścić potężne maszyny wraz z materiałem palnym, potrzebnym do ich wyżywienia, znacznie zmniejsza liczbę dział, co innego to znaczy, jeśli nie to, że szybkość ruchów stała się dla niej potęgą ważniejszą niż skuteczność morderczych armat?

Wszystkie fakta historyczne stwierdzają tę prawdę, a każdy postęp cywilizacji wykazuje ją coraz widoczniej. Krótka kampania r. 1866 nowym jest jej dowodem, tembardziej zastanawiającym, że z razu zdawało się, iż wszelka przewaga jest po stronie tego, który został zwycięzonym, i że ten, który zwyciężył, winien był tylko powodzenie szybkości obrotów i strzałów swęj piechoty. Karabin igłowy pruski, który odegrał tak ważną rolę w tym krwawem starciu, zdawał się być bronią daleko niższą pod względem celności i doniosłości od strzelb ręcznych wszystkich piechot w Europie; ale tę niższość sownie wynagrodził niezliczoną liczbą kul, którą w danym czasie mógł rzucić na nieprzyjaciela. Stosunek to najmniej trzy do jednego na korzyść karabina pruskiego, to jest że w danej przestrzeni i na równym dla dwóch przeciwników froncie Prusacy ciskali grad kul najmniej trzy razy tak gęsty jak Austriacy i tą szybkością i żywocią ognia odnieśli try mł nad męstwem i wytrzymałości armii austriackiej.

Rzecz to dziś nie ulega wątpliwości, że w tej krótkiej kampanii szybkość poruszeń Prusaków i szybkość strzałów ich karabinów igłowych zwyciężyły armię austriacką.

W istocie, w chwili rozpoczęcia kampanii zdawało się, że wyższość liczebna była po stronie Austrii i jej sprzymierzeńców. Jeśli weźmiemy liczbę ludności, którą rządy wyciągnęły w jedno lub drugie przymierze, i uważać ją będziemy jako miarę sily stron walczących, pokaze się, że pod chorągiew Austrii urzędowo zaczęło się 52 mil. ludzi, bądź jej poddanych, bądź sprzymierzeńców; 38 mil. właściwego cesarstwa, a 14 milionów państw związkowych, które głosowały z nią na sejmie we Frankfurcie dnia 14 czerwca, i w skutku tego głosowania miały jej dopomagać swym orężem. Z drugiej strony, w przymierzu pruskim liczone co najwyżej 43 miliony ludzi; 18 milionów mieszkańców Prus, 3 miliony związkowych, którzy oświadczyli się za tem państwem, i 22 miliony mieszkańców Włoch.

Różnica jest wielką i tém ważniejszą, że w sporze, który był przedewszystkiem niemieckim, Austriya nie tylko posiadała wyższość bezwzględna, ale nado miała za sobą większość ludności niemieckiej, chociaż było do przewidzenia, że wkrótce większość ta się uszczupli. Głosując z Austrią we Frankfurcie, książęta radzili się tylko własnego interesu, czyli tego, co nazywali swoim prawem; walcyli także pro aris et foci, albowiem p. Bismarck, występując z projektami wzrostu Prus i reformy związkowej, wypowiedział wojnę wszystkim dynastom niemieckim. Otóż, pomiędzy temi książętami byli niektórzy, jak na przykład elektor heski, których rząd był zupełnie niepopularnym; byli też inni, co chociaż popularniejsi, nie mieli innej przyczyny istnienia nad historyczne prawo i traktaty, a te nie zawsze wystarczają ludom. Pomimo pociąg ludności pochodzenia germańskiego do samorządu i autonomii zaściankowej, nie mniej jest prawdą, że od pół wieku, a szczególniej od lat dwudziestu rozwinęły się w Niemczech szersze i poważne dążenia do utworzenia jednocy rzeczywistości niż ta, jaką skieily traktaty 1815 r., chociaż i te zredukowały do trzydziestu czterech liczbę udzielnych państw niemieckich; zamiast przeszło stu, które istniały w r. 1805 przed pokojem preszburkim. Zazdrościąc jednolitości Francji, ubolewając nad bezwładnością Związku niemieckiego, wystawionego na rozterki polityczne i współzawodnictwa różnych dynastii, lejąc się powrotu przesił, w których często intrzygi ścigały wojska cudzoziemskie na terytoryum niemieckie, wielu zaprzagnęło utworzenia jednego silnego państwa, które byłoby ściśle związane z ogólnymi interesami Niemiec. Ztąd walki, zagrażające wielu księstwom w Niemczech, które zapewne w znacznej części upadną pod ciosami pana Bismarcka i jego parlamentu, wybranego przez głosowanie powszechne.

Nie wiemy, czy ten parlament utw. rzy coś trwałego, ale jest rzeczą pewną, że jeśli się zbierze, niezawodnie zmieni położenie wielu książąt, jak i o chciałby uczynić r. 1848 parlament frankfurcki, gdy ofiarował królowi Fryderykowi Wilhelmowi pruskiemu koronę cesarsko-niemiecką. Umyślnie przypominamy tę precedencję, gdyż objaśnia nam ona terażniejszość i przyszłość i pokazuje, jakie są dążenia tych, co w Niemczech, zwłaszcza na północy Menu, marzą o zmianie konstytucyi politycznej. Nie można w istocie zaprzeczyć, że zżyczenia, interesy i sympatye ciągną ich ku Prusom. Przynać też trzeba, że Prusy pod wszystkimi

królami wytrwale zdążyły do przewagi w Niemczech, i że wszystkich państw związkowych okazały się najwytowniejszymi do urzeczywistnienia jednocy niemieckiej potężności, dla czego miały moralne jeśli nie materyalne poparcie w państwach, których rządy stanęły po stronie Austrii. Z tém wszystkimi, przed wojną większą liczebna ludności należała do Austrii i jej sprzymierzeńców.

Powtóre, pod względem liczby żołnierzy, austriacka armia miała na papierze 600,000 ludzi, a kontyngent, który na mocy aktu związkowego jej sprzymierzeńcy w ogóle byli w każdym czasie mieć pod bronią, dochodził do 250,000 ludzi. Było więc od razu 350,000 żołnierzy, w których Austriya mogła liczyć, nie mówiąc już o tym, że dzięki swym instytucyom wojskowym rozporządzała jeszcze 200,000 rezerwy, że mogła nakazać nadzwyczajny rezerwowi, że jej sprzymierzeńcy bawarscy, sascy, württemberscy mogli także powołać pod chorągiew daleko znaczniejszą liczbę wojska niż ta, którą stanowią rozporządzenia zwyczajne. To też można zasadnie utrzymywać, że Austriya i sprzymierzone z nią państwa mogły wyprowadzić w pole milion wojska, jeźli by w przygotowaniuach rozwinęły niezbędną energią.

Przymierze włosko-pruskie przedstawiało na papierze cyfrę znacznie mniejszą niż przymierze austriacko-włoskie: 700,000 Prusaków i 500,000 Włochów; ale wkręciliśmy jak Prusy, gdzie każdy obowiązuje jest służbę w wojsku i gdzie armia postawiona na stopie wojennej składa się w większej części z obywateli, których trzeba odrywać od zajęć cywilnych, można twierdzić, że cyfra wskazana na papierze, podlega w praktyce znacznym redukcjom, znacznie mniejszym niż w organizacyi militarnej, w której, jak austriacka, w której korpusy stałe ciągle są uzupełniane. To też nie omylnym się utrzymując, że Prusy, mogły wyprowadzić w pole nie więcej niż 550,000 żołnierzy. Co do sprzymierzeńców niemieckich niema nawet o czem mówić; wszyscy oni dostarczali kontyngenty wojskowe 32,000 ludzi, a niektórych wojska już były włączone do armii pruskiej. Włochy wprawdzie posiadały na papierze 500,000 ludzi, można jednak bez przesady utrzymywać, że wystawili do boju zaledwie 350,000 wojska.

Licząc więc bardzo szczerze, przyznamy włosko-pruskiemu przymierzemu 900,000 ludzi pod bronią, gdy przymierze austriackie mogło najniżej milion żołnierzy wyprowadzić w pole. Sądząc z buletynów z widowni wojennej, że Prusy we wszystkich bitwach miały przeważającą liczbę żołnierzy. Zkąd to pochodzi? Jak wytlómaczyć, skoro jest wiadome, że Austriya, zając w sile zworkobu, zostawiła arcycykiem Albertowi armię; stosunkowo nieliczną, by mogła główne swe sily połączyć w armii północnej? Jak dalej wytlómaczyć postąpienie i obroty sprzymierzeńców Austrii, którzy zaledwie w czasie zebrać i uorganizować armię dla osłony Frankfurtu, gdy już kampania była na ukończeniu? Są to zagadki dotychczas nie rozwiązane; ale w każdym razie od pierziera austriackiego zależało zapewnić sobie na każdej punkcie liczebną przewagę. (D. n.)

(Powtórzone z wczorajszego, zabranego przez policję numeru)

Stuttgart, 1 sierpnia. Czytamy w Staatsanzeigerze württemberskim:

Według telegraficznej depeszy generała Hardegg, która tu wczoraj wieczorem nadeszła, zawrwe on dzisiaj 1 sierpnia przed południem, zawieszanie broni z dnia 11 sierpnia przed południem, ponieważ tenże m. donosił, że otrzymywają już stosowne instrukcje. Czy minister Varnbueler, wieślany w tym samym celu, zajędzie jeszcze do głównego kwatera jenerała Manteuffla, nie można dla poputej komunikacji z pewnością oznaczyć; tymczasem generał-porucznik Hardegg dostał pełnomocnictwo do zawarcia rozejmu. Dziś rano zajechali już czterej kiryserzy pruscy do Mergenhetimu jako kwaterystrze piechoty pruskiej, nie wytknąc swą linią demarkacyjną, w której obrębie Mergenhetim leży.

PRUSY.

Berlin, 3 sierpnia. Norddeutsche Allg. Związek zamieszcza następującą communique: „Jak się dowiadujemy, został dem Rotszylda przez tak nazwany Bundestag, który w Augsburgu dogorywa, a któremu p. Kubeck, jako ostatni jego członek, do pogrzebu zadzwonił, wezwany ażeby na ręce rejencyjnego radcy Baumbacha, mianowanego przez resztę Bundestagu komisarzem w południowej części Hessyi Elektoratnej, wypłacił depozytowe sumy złożone przez rząd elektora heskiego w banku tegoż państwa. Samo się przez się rozumie, że rząd pruski, będąc obecnie w rzeczywistym posiadaniu Hessyi Elektoratnej, może przystać na to postępowanie; jak tu mniej, że dem Rotszylda musi sam na siebie przyjąć zwrot znajdujących się w jego depozycie sum heskich, wynoszących 1 mil. guldenów.“

W tymże dzienniku czytamy: „Po powrocie króla i prezesa ministerstwa rozpoczyna się także w Berlinie rokowania z wysłannikami państw południowo-niemieckich, z którymi Prusy dotąd były w wojnie. Bawaryya, Württembergia i księstwo Hessen-Darmstadt w Nikolsburgu złożyły deklaracje swoje; materyalnie układy jednak jeszcze nie było; pozostawiono je do dokonania, w Berlinie odbyły się mające. W rokowania z Bawaryją będzie to niejaki m.oznaczenie, że wojska pruskie pod dowództwem W. ks. meklemburskiego były obecnie Norymberg, tak że obecnie całe księstwo Bayreuth i ów stary gród niemieckich cesarszów są w rękach Pruskiem; w każdym razie jest to drogocenny wydział dla pruskich żądań. Czy i ile głosów żąda albo zwyciężyć sobie, aby księstwo Bayreuth, które leży na północ Menu i przez wiele wieków należało do rodzinnych dzierżawców Hohenzolleroów a nawet przez długie już lata z Prusami było połączone, przy zawarciu pokoju znowu do Prus zostało wcielone; w tym względzie nie mamy jeszcze żadnej wiadomości.“

Czytamy w B. B. Ztg z dnia 3 sierpnia: „Przyjał króla do Berlina nastąpi, jak to już w dzisiejszym rannym dzienniku donosiliśmy, z pewnością jutro o 11 godzin wieczorem. Król wyruszył zżyczenia, ażeby na przyjęcie jego żadnych nie było uroczystości. Udaje się z dworcze kolei frankfurckiej koleją na dworzec poczdamski, a ztamtąd bramą Brandenburgską do swego pałacu. Wszyscy członkowie królewskiego domu wraz z prezesem ministrowstwa pojedą z nim beżpośrednio.“

Wiedzą tu, że rząd rosyjski wszelkich w Paryżu tego kłada starał, aby Francya podzielała zdanie rosyjskie i nie rządu, że nie można dozwol. być Prusy zbytecznie wzmożły. I projekt rosyjski względem zwolania kongresu; ma zapewne styczność z powyższymi usiłowaniami. W o. powiedzi na to pozwolimy sobie dwie zrobić uwagi. W o. drugiej strony są Prusy zdecydowane stanowczo, nie dozwol. żadnemu obcemu mocarstwu, aby się do rokowań zżyczenia niemieckimi sprawami jakkolwiek mieżało, z drugą stroną wszystkie oświadczenia francuskiego rządu mówią, że Francya nie zmieniła swego przyjaznego usiłowania sobienia względem Prus.

Podług nadeszłych tu wiadomości, wyjechał posł

ch, uski przy dworze tutejszym Benedetti raz jeszcze najyższe do Wiednia, aby przyspieszyć stanowcze zawarcie pokoju!

Dalszy wyciąg z wykazu strat armii pruskiej. pomorskiego pułku piechoty nr. 54. (Dokończony) W bitwie pod Giczynem dnia 29 czerwca: sierżant Sebastian Dreniak z Gutowa pow. inowrocławski, zginął; szeregowiec Tomasz Mędlawicz gnieźnieński, zginął; w utarcze pod Woho- dnia 3 lipca: gefreiter Ignacy Radzowski z Mar- dnia 3 lipca: trębacz Wojciech Rojek z Stolencina, w województwie, l. ranny; szeregowiec Jerzy Brzy- pow. szubińskiego, l. ranny; szeregowiec Józef z- ykowski z pow. wyrzyskiego, l. ranny; szerego- rdyderk Zander z Należca, powiat chodzieski, ranny; szeregowiec Jędrzej Zieliński z Juń- powiat węgrowski, lekko ranny; szeregowiec a Łapacki z Dąbrówki, pow. inowrocławski, l. ranny; szeregowiec Ludwik Rohloff z pow. czarnkowskiego, ranny; szeregowiec August Gehrke z Brostowa pow. yski, l. ranny; szeregowiec Wilhelm Fenske z La- pow. chodzieski, l. ranny; szeregowiec Marcin z Zelic, pow. węgrowski, l. ranny; szeregowiec a Sejdarski z Gorzykowa, pow. gnieźnieński, yski; szeregowiec Wojciech Filipiak z Bara, pow. yski, l. ranny; szeregowiec Wawrzym Gaweł- bek, pow. mogiłęcki, l. ranny; gefreiter Henryk rich z Lily, l. ranny; szeregowiec Karol Schop- pow. szubińskiego, l. ranny; szeregowiec August mann z Brostowa, pow. wyrzyski, c. ranny; szere- Jan Kobała z Smolar, pow. wyrzyski, l. ranny; gowiec Stefan Koszuta z Żydowa, pow. gnie- l. ranny; szeregowiec Daniel Franke z Kar- pow. gnieźnieński, l. ranny; szeregowiec Bogumił z pow. czarnkowskiego, zabit; szeregowiec Jan owiak z Piotrkowic, pow. węgrowski, zginął; szeregowiec Szymon Kosa z pow. czarnkow- zginął; szeregowiec Jan Kabata z Demba, wyrzyski, zginął; szeregowiec Konstanty Bron- ski z pow. złoczowskiego, zginął; szeregowiec ty Burzy z Prochnowa, pow. chodzieski, l. ranny; owiec Józef Rękowski z Chwałkowa, pow. gnie- i, l. ranny; szeregowiec Ludwik Schulz III z Lu- yski, pow. szubiński, zginął; szeregowiec Jędrzej z II z Recza, pow. węgrowski, zginął; szere- zyn Małolepszy z Rudek, p. mogiłęcki, zginął; Jan Kupidowski z Witowic pow. inowrocławski, zaufał; szeregowiec Paweł Sikorski z Broniewa yski, l. rany; szer. Gerson Daus z Rogoźna, za- w bitwie pod Giczynem dnia 29 czerwca: szer- ny Wachowiak z pow. inowrocławskiego, l. szereg. Walenty Ponicki z Kamieńca pow. yski, lekko ranny; szer. Walenty Stelma- z Żydowa pow. gnieźnieński, l. ranny; szere- ciszek Zakrzewski z Trzeciecnicy pow. wy- c. ranny; szereg. Antoni Maczkowski- jejeja pow. średzki, l. ranny; szer. Jakób Olej- z Raczkowa pow. węgrowski, l. ranny; szer. eiczca z marek z Budzyna l. ranny; szereg. Ludwik dowski II z Nakła zginął; wice-feldwebel rdegt Pielke z Inowrocławia l. ranny; szereg- dziszin Gucekowski z Bydgoszczy l. ranny; trębacz jener Rymczak z Brudni pow. inowrocławski l. ranny; trzymowiec Walenty Scheer z Budziszewka pow. wicki, l. ranny; szeregowiec Józef Wender- ółek Margoniński wsi pow. chodzieski, c. ranny; pod- kom. Robert Raatz z pow. czarnkowskiego, zabit. K-poręcze pod Dohalicami dnia 3 lipca: szeregowiec sz Biringer z Huty szklanej pow. czarnkowskiej, prus. szeregowiec Jędrzej Gadziński z Czeszawa wicki, zabit; szeregowiec Ernest Tabert chodzieskiego, zabit; szeregowiec Marcel Mik z pow. inowrocławskiego, zabit; szeregowiec m Stobner z pow. szubińskiego, c. ranny; szer. Michał Zintara z Dembiany pow. inowro- c. ranny; szeregowiec Chrystof Zank z Gra- pow. wyrzyski c. ranny; szeregowiec Wilhelm ski z Radosiewic pow. czarnkowskiego, c. ranny; szere- e Franciszek Borkowski z Rogowa pow. w- ki, c. ranny; szeregowiec Józef Lefferski z Mia- pow. węgrowski c. ranny; gefreiter Teodor z Gorzewska pow. bydgoskiego, c. ranny; gefreiter Czewlewicz z Goczałkowa pow. gnieźnień- yny; gefreiter Leopold Stober z Kruszy du- pow. inowrocławski, l. ranny; szeregowiec Ju- uade z pow. bydgoskiego, l. ranny; gefreiter t Wiedemeyer z Stodół pow. inowrocławski, l. szeregowiec Jakób Piekers z Mikojajewa pow. yski, zginął; szeregowiec Szymon Kluska cława pow. bydgoskiego, zginął; szeregowiec Michał iak z Porowa pow. szubińskiego, zginął; w utarcze o- krow usem dnia 3 lipca: szeregowiec Antoni rżak z Białosłowa, ciężko ranny; szeregowiec ty Górny z powiatu inowrocławskiego, ciężko gefreiter Aleksander Schulz ze Skoków, ranny; szeregowiec Bogumił Quade z Trzcianki ranny; szeregowiec Marcin Pojorzewski gulca pow. węgrowski l. ranny; w bitwie pod em dnia 29 czerwca: szer. Franciszek Goz- wski z Dracka pow. czarnkowskiego, c. ranny; szer. ryk Zech z Osieka pow. wyrzyski, zginął; udwik Nickel z Roska pow. czarnkowskiego, za- w utarcze pod Mokrow usem dnia 3 lipca: szer. r Heymann z Łabiszyna zabit; szereg. An- Bloch z Dracka pow. czarnkowskiego l. ranny; szeregowiec Jan Czarniecki z Brzostowa powiat wski, lekko ranny; szeregowiec Jan Gryzinger towa pow. wyrzyski, c. ranny; szereg. Krzysztof z pow. czarnkowskiego, l. ranny; szeregowiec t Strzelewicz z Żenik, pow. węgrowski, c. szeregowiec Jan Nowak, c. ranny; szeregowiec Radziwiński, c. ranny; szeregowiec Marcin iak, c. ranny; w bitwie pod Giczynem dnia weca: szeregowiec Wawrzym Józefiak z Sarbi, pow. czarnkowskiego, c. ranny, zapewne nie żyje; szerego- rzyca Sekulski z pow. gnieźnieńskiego, c. ranny; dworzec pod Dohalicami dnia 31 lipca: szeregowiec a zta- pow. inowrocławski, l. ranny; szeregowiec Mazurkie- wsi pow. chodzieski, ranny; szeregowiec Jagielski ciężko podoficer Nabelski l. ranny; szeregowiec Ka- nda III z Nakła, c. ranny; szereg. Jan Klump ego Stawska pow. inowrocławski, c. ranny; szereg. Stawkowski z pow. bydgoskiego, c. ranny; szere- niec Aleksander Jerzewski z pow. szubińskiego, ranny; szereg. Karól Starkowski z powiatu bydgo- c. ranny; podoficer Gottfried Muttschler wka pow. inowrocławski, l. ranny. Z IV poznań- pułku piechoty nr. 59: w utarcze pod Hausen (gen) dnia 10 lipca: szereg. Walenty Strzele- Kórnik, l. ranny; szereg. Wojciech Wawrzy- ow. pow. kościańskiego, l. ranny. Z VII brandenbur- pułku piechoty nr. 60: w utarcze pod Dolnem i- amiami dnia 3 lipca: szereg. Jędrzej Weigt

z Włoszakowic pow. wschowski, zabit; w utarcze pod Zawadą dnia 3 lipca: podoficer Edward Karól Weinreich z pow. międzyrzeckiego, l. ranny; szereg. August Spychała z Nietążkowa powiat kościański, l. ranny. Z VIII pomorskiego pułku piechoty nr. 61: w bitwie pod Sadową dnia 3 lipca: szereg. Jan Cirsze- zski z pow. bydgoskiego, l. ranny; szereg. Ryszard Raabe z Sownia pow. łoboski, zabit; gefreiter Fran- ciszek Bonin z pow. bydgoskiego, strzał w ramię; szeregowiec August Marquardt z Osieka powiat wyrzyski, zginął; szeregowiec Jan Domarkow- ski z Kotomierze powiat bydgoski, ranny w kolano i plecy; podporucznik Max Schmidt z Klepar pow. inowrocławski, l. ranny; szeregowiec Kazimierz Marotek z Łobżenicy, l. ranny; szeregowiec Karol Kuntz z pow. wyrzyskiego, zabit; szeregowiec Wilh. Venske z pow. wyrzyskiego, l. ranny; szeregowiec Ję- drzej Schunk z Białej pow. czarnkowskiego, zginął; szer. Karól Momot z Roska pow. czarnkowskiego, c. ranny. Z IV magdeburgskiego pułku piechoty nr. 67, w utarcze pod Gröpritz dnia 3 lipca: podoficer Wilhelm Pa- weł Raht z pow. babimostkiego, zginął. Z pomor- skiego batalionu strzelców nr. 2 w utarcze w wąwozie pod Łokostem dnia 28 czerwca wzięciem; szerego- wiec Herrmann Wilhelm August Fischer z Kwieciszewa, c. ranny; w bitwie pod Giczynem dnia 29 czerwca: gefreiter Otto Ignacy Teodor Wak- arecy z Bydgoszczy, l. ranny; szeregowiec Józef Wawrzyński z Nekli pow. średzki, l. ranny; szerego- wiec Tomasz Józef Bielski z Chobienic pow. babi- mostki, l. ranny; szeregowiec Franciszek Ussorow- ski z Gniezna, l. ranny; gefreiter Adolf Juliusz Bra- chmer z Szczepanówka pow. mogiłęcki l. ranny.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 sierpnia. Z dniem 27 lipca wpro- wadzony został w życie, na mocy świeżego aktu cesarskiego, centralny zarząd dochodu z akcyz w Królestwie Polskiem, w miejsce dotychczasowego wydziału komisji rządowej skarbu dla podatków niestających. Dyrektorem zarządu akcyz zamianowany radca stanu Semenow, dotychcza- sowy nacelnik wydziału podatków niestających. Jednocze- śnie otworzone czynności urzędowe gubernialnych i powia- towych biur zarządu akcyz w całym Królestwie. Z po- wodu, iż dotychczas nie mamy pod ręką ścisłych danych statystycznych, musimy wstrzymać się od krytycznego rozbiurzenia nowej tej reformy, również od stanowczego orze- czenia, czy i o ile jest ona ulgą lub ciężarem dla kraju, w niekorzystnym ze wszech miar będącym położeniu. Dziennik Warszawski przytacza ku obronie nowego tego prawa obszerny artykuł Rosyjskiego. Inwalida wypowiadający życzenie, aby też same podstawy i za- sady, któremi kierowano się obecnie przy przekształceniu jedną z najważniejszych gałęzi finansowego zarządu Kró- lestwa, były zastosowane i do dalszych przekształceń i żeby zamiast nieczym nieusprawiedliwioną różnorodności, która dotychczas stanowiła przedmiot ciągłych sprzeczności po- między Królestwem a cesarstwem, zgodność i wspólność materialnych interesów przywrócić powoli moralną i poli- tyczną jedność.

Bądź co bądź, jakkolwiek będą skutki dalsze re- formy akcyzowej, pobudką skłaniającą rząd rosyjski do przeprowadzenia zarówno tej, jak i każdej innej reformy w Królestwie Polskiem, wśród obecnych zwłaszcza stosun- ków i pod wpływem systemu, jaki dzisiaj jest na porządku dziennym, pozostanie zawsze ta sama dążność do zamal- gowania Królestwa z cesarstwem.

Na mocy aktu z dnia 3 lipca r. b. nadane zostały na własność rzeczywiście radcy stanu Hilferdingowi, do- tychczasowemu właścicielowi majoratu Przytuły, w powie- cie łomżyńskim, w gubernii augustowskiej, w zamian za majątek ten dobra rządowe Elżbiecin, w powiecie ma- ryampolskim, w teście gubernii położone. Zamiana ta na- stąpiła na prośbę Hilferdinga; nadto w moc aktu po- wyższego, procenta długu Towarzystwa kredytowego, ci- ążącego na dobrach Elżbiecin, mają być aż do zupełnego umorzenia długu tego uiszczane ze skarbu Królestwa. Fakt ten nie potrzebuje komentarzy, sam przez się świ- adczy o aż nadto wymowne, jak rząd rosyjski gospodaruje funduszami publicznymi Królestwa Polskiego.

Z rozporządzenia namiestnika hr. Berga, nastąpi na dniu 16 bm. otwarcie nowej niemiecko-ewangelickiej szkoły głównej, złożonej z gimnazjum męzkiego o 7 klasach i gim- nazjum żeńskiego o 6 klasach.

Stacya graniczna kolei warszawsko bydgoskiej Aleks- andrów, ma być połączoną poboczna linia kolei żele- znej ze stacyą z udrzuwających kąpiel i warzeźni soli Ciechoćcin. Plan ten z łatwością da się wykonać, gdyż Ciechoćcin odległym od Aleksandrowa tylko o 6 wiorst; nowa ta linia ułatwi zatem podróż do wód ciechoćcińskich, tak licznie uczęszczanych w letniej porze, a zarazem do- stawę soli do Warszawy i innych miast położonych nad koleją.

Do Gazety Polskiej piszą z Odessy co nastę- puje:

„Dyrekcya odesko-bałckiej drogi żelaznej zapow- iedziano już do przewo- na miesiąc sierpień z Bałty i Ber- szady do Odessy 700,000 czterdzięciu. Takie zapow- iedzenie na jeden tylko miesiąc i z jednej tylko bałckiej ok- licy, wiele rakuje, tęmbardziej, że to z pierwszych dopiero zbiorów. Przy obecnych warunkach na zachodzie Eu- ropy, przy ciągłym żądaniu zboża z innych zagranicznych portów, a spodziewanym tu urodzaju, tak wczesna prze- syłka 700,000 cetw. zboża na zachód może nam przynieść wielkie korzyści, a nawet wpłynąć na podniesienie naszego kursu. Dotąd traciłszy wiele na tym, że w skutek prze- szlorocznego nieurodaju nie mogliśmy nagromadzić zna- cznych zapasów zboża w Odessie i nie mogliśmy czynić za- dosć ciągłym żądaniom z zagranicy. Większe sprzedaż na targu odeskim zawierano zwykle na termin na przyszłe jesień. Nie masz wątpliwości, że działalność tej drogi że- laznej nieograniczy się ilością zboża wzmiankowaną wyżej i że przyszła jesień przekona dopiero, jak ważną była bu- dowa tej drogi i pospieszne jej otwarcie. Iż to pracy i kosztów oszczędzi się na przewozie jednego tylko miliona czterdzięciu po kolei żelaznej, za cenę przez pół mniejszą od drogi zwykłej. Wprzódy cały ten milion czterdzięciu przy- byłby na targ odeskki dopiero w późnej jesieni, a wypra- wiony byłby za granicę na przyszły rok. Straciłszy więc wszelkie korzyści z obecnego ożywienia się targu za- granicznego. Teraz zyskamy i na masie sprzedanego zboża i na wysokich cenach, a nawet na czasie. Kapitał otrzymany już w jesieni, i prawie rokiem wprzódy będzie można nim obracać.“

FRANCYA.

— Monitor zamieścił temi dniami następujący list cesarza Napoleona do ministra stanu:

Saint-Cloud, 28 lipca 1866.
Panie ministrze!

dekret z dnia 8 marca 1855. na mocy którego utwo- rzzone zostały domy przytułku w Vincennes i Vesivet, po- stanawia, że do tych zakładów nie tylko robotnicy, przy- chodzący do zdrowia, ale i tacy przyrzymowani być mają, którzy w skutek pracy zostali kalekami. Dla tych, którzy do tego przytułku mają prawo, a jednak na łonie rodzin

swych pozostać wolą, może zarząd przeznaczyć roczną albo miesięczną zapomogę.

Tymczasem z udzielonego zakładowi kredytu, który się pokrywa jednoprocenowym opodatkowaniem fundu- sów, przeznaczonych na roboty publiczne w mieście i w jego okregu, można było dotychczas wspierać jedynie robotników, przychodzących do zdrowia, kalekom zaś nie można było niesić ulgi.

Słusznie mi się jednakże wydaje, aby i ze względu na tych nieszczęśliwych spełnić obietnicę dekretem z roku 1855 zapowiedziane; trzeba więc sięgnąć do innych źródeł, aniżeli do tych, które dawniej na ten cel wy- znaczono.

Uważalbym wszelako za rzecz konieczną pozyskać wprzódy współdziałanie interesentów, ponieważ wypadła, aby i oni ubali o przyszłość swoją. Możnaby należyć na nich dobrowolną umiarkowaną składkę.

Do tych składek dodano by powyższe kw ty z jedno- procentowego opodatkowania fundusów na roboty publi- czne, które państwo, departamentu i gminy wykonywać mają. Mielibyśmy przeto posiłkową „kasę zabezpieczeń“. Zawiadywałby nią rząd, a nazywałaby się „Caisse des in- valides du travail“. Byłoby przeznaczaniem tej kasy udziałek wspaniare:

- 1) robotnikom miejskim i wiejskim, którzy zabezpie- czywszy się, zostali przy pracy zranieni lub niezdolnymi do roboty;
- 2) wdowom po tych robotnikach, którzy wśród po- mienionych okoliczności postradali życie.

Możnaby się także porozumieć z dyrekcjami kolei żelaznych, żeby przyzwoliły na konieczne opodatkowanie swoich robotników i kwoty te oddały towarzystwu, wspo- mniiane zaś korzyści przyznały robotnikom.

Podług tego urządzenia miałyby tylko te osoby, które się same zabezpieczyły, albo które administracya zabez- pieczyła, prawo do pobierania pensji dla siebie lub zapo- mogi dla wdów po sobie.

Przypuściwszy, że zatrzymanie jednego procentu od sum, które dla wszystkich wymienionych robót publi- cznych są wyznaczone, przynosi dochodu cztery miliony rocznie, i że składki pewnej liczby robotników wynosić będą jeden milion, natenczas dochody kasy doszłyby do pięciu milionów. Jeżeli przyjmemy, że w przecieciu po- bieranie pensji trwa lat 20, możnaby rocznie około 800 ofiarom pracy udzielić pensje po 300 franków.

Proszę pana, abys się z ministrami spraw wewnętrz- nych i robót publicznych porozumiał, aby wspólnie z radą państwa wypracować projekt do dekretu na powyższej wy- mienionych podstawach.

Ku temu, panie ministrze, proszę Boga, aby cię miał w świętej Swojej opiece.

Napoleon.

Telegramy.

Zgorzelice (Görlitz), 4 sierpnia. JKMość przybył tutaj dziś o 4 godzinie po południu. Magistrat i repre- zentanci miejscy wystąpili in corpore i wręczyli królowi wspólny adres. JKMość zwiędził lazarety i po obiedzie o godzinie trzyn kwadrans na szóstą udał się w dalszą po- dróż do Berlina.

Frankfurt n. M., 3 sierpnia. Rozejm zawarty pomię- dzy generałem Manteuffel z księciem Karolem bawar- skim, obejmuje także Moguncyę. Komunikacya pomię- dzy Frankfurtem, Mannheimem, Heidelbergiem i dalej jest otwarta. O zajęcie pewnych pozycji około Moguncy i toczą się układy pomiędzy obojoma generałami. Roederem, Jutro generał Manteuffel przynosi tu swoją gło- wną kwatę.

Frankfurt n. M., 4 sierpnia. Jenerał Manteuffel po- wrócił tutaj dziś po południu przez Aschaffenburg wraz z oficerami i urzędnikami z jenerałnego sztabu i stanął kwatę w „Englischer Hoff“. Wojska wyrtemberskie otrzymały rozkaz wymarszu z Moguncy aż do 8 sierpnia; Badańczycy już wczoraj opuścili Moguncę.

Celle (w Hanowerze), 3 sierpnia. Partykularystyczna agitacya przeciw rozpisanu wyborów do parlamentu niemieckiego wzrasta w środkowym Hanowerze. Hanowe- rskie stronnictwo szlacheckie połączyło się w tym celu z częścią urzędników, którzy wahaają się przedsięwziąć kroki, będące nielegalnymi wedle konstytucyi hanowerskiej.

Parż, 3 sierpnia. Podług doniesień z Sztuttgartu z dnia 2 b. m. zawarł Prusy z Wyrtembergiem rozejm i w- tknięto linia demarkacyjną.

Parż, 3 sierpnia. Zanim nowy skład terytoryalny północnych Niemiec i utworzenie nowego związku niemieckiego przyjdzie do skutku, odmawiają podobno Prusy wszelkich rokowań względem europejskiego kongresu. W dyplomatycznych kołach uważają za rzecz pewną, że Francya i Anglia stoją po stronie Prus i są przeciwnie z- szanianiu się do wewnętrznych spraw Niemiec.

Brusela, 4 sierpnia. Dwór królewski otrzymał de- peszę z Vera Cruz, donoszącą o wyjeździe cesarzewej me- ksykańskiej do Europy. Powody tego postanowienia do- tąd niewiadome.

Butareszt, 2 sierpnia. Rząd zmuszony jest do zacią- gnienia pożyczki w Paryżu, oraz do znacznego zmniejsze- nia armii. Rosetti zamianoowany prefektem policyi.

Berlin, 5 sierpnia. Dziś o godzinie 12 w południe zagalł JKMość osobście sejm monar- chii na białej sali zankowej. Wyraziwszy wdzięczność Opatrzności za szczęśliwe ocalenie Prus od niebezpieczeństwa nieprzyjaciel- skiego najazdu i za zwycięstwa odniesione na polu bitew, które sztandarom pruskim nowego dodały blasku i świetności, a Niemcom utro- rowały drogę do zjednoczenia, przechodził król do kwestyi finansowej i oświadczył, że mimo konfliktu, jaki przez istnienie dzielnicy rząd- nych skarbu umożliwił opędzenie wydatków wojennych z nagromadzonych zasobów. Tem bardziej przypowiada się zatem mo- narcha, że dziś, gdy wypadki ostatnie nie- wątpliwe wpłyną na usunięcie na zawsze sporu pomiędzy rządem a parlamentem, tenże chce uchwalić potrzebne ku pokryciu nieo- czekiwanych jeszcze wydatków fundusze. Król uznaje, iż tylko za zgodą izb, według 99 arty- kułu konstytucyi, wolno rządowi rozporzą- dzać skarbem państwa i ubolewa, że zgodę tę nie można było dotąd osiągnąć; niewątpli- że, że obecnie ona zakwatnie i trwać będzie niepodobna ku pożytkowi ogólnemu. Wkoń- cu napomyna, iż monarchia pruska rozszerzy swe granice, kosztą zaś utrzymania silnej ar- mii związkowej pod przewodnictwem Prus pokrywane będą stosunkowo przez wszystkie państwa do nowego związku należące. Niech- ciam rząd przedłożył projekt powszechnego prawa wyborczego do mającego się zwołać parlamentu niemieckiego. Król konczy wy- rzuceni nadziei, że Róg pobłogosławi i w przy- szłości Prusom tak hojną ręką, jak w obecnej chwili.

Prywatne telegramy Dz. Pozn.

Paryż, 4 sierpnia. Wczorajszy wieczor- ny Mémorial diplomatique donosi: Na- tychmiast po zawarciu pokoju będą zapłacone kosztai wojenne; Prusacy opuszczają zajęte kraje

austriackie; stan obłożenia w Wiedniu zostanie zniesiony; Austrii nadana będzie konstytucya liberalna; nowe prawo wyborcze, oraz wybory do rady państwa bezpośrednio będą zaprowadzone. Stanowisko ministerstwa hr. Belcredi utrwalone. — Książę Napoleon, pp- Drouyn de Lhuys, Lavalette, Kawaler Nigra i hr. Müllinen, sekretarz ambasady austriackiej, znajdują się obecnie w Vichy. — Dziennik Courier du Dimanche przestał wychodzić na rozkaz rządu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 3 sierpnia. W dniu 1 bm. nastąpiła ogólna zmiana kwatier zatługującego tu wojska. Kto ma 250 tal. rocznego dochodu, dostaje jednego żołnierza na kwatę. Wedle stosunku tego jest w mieście naszym kwatier dla 7490 żołnierzy. Z liczby tej potrąca się kwatier 336, leżących na wschód od Warty czyli w dzielnicy, gdzie obecnie grasuje cholera; przeto pozostaje kwatier 7154. Prócz tego odchodzi od liczby tej kwatier 145, tak że tylko dla mniej więcej 7000 żołnierzy kwatery pozostają. Obecnie jednak zalogowana jest liczy 9269 żołnierzy, tak iż wedle owego podziału braknie kwatier dla 2269. Doliczyć do tego nale- ży jeszcze kwatery potrzebne dla przemarszów itd. około 350, tak iż rzeczywista potrzeba dochodzi do 9619 kwatier. Jeżeli więc do każdego dwóch żołnierzy dołączy się jeszcze jeden, natenczas na zachód Warty jest kwatier dla 10,066 żołnierzy; potrzeba tylko 9619, a przeto jest zbędnych 447. Górne dzielnice miasta, szczególnie św. Marcina i sąsiednie ulice były dotąd zawsze obłożone kwatierami, co w dolnych mniej się zdarzało; pierw- sze ochroniły się było tą razą od inkwaterunku, gdyby w cy- tadeli wiedeckiej (Reduit Grolmann) nie była wybuchła cholera, w skutek czego szybko wypłynęła być musiała. Ponieważ w dzielnicy na wschód Warty cholera ustaje, przeto będzie można zapewne rychło ulżyć górnym dzielnicom, rozkwatęrowanym w niej żołnierz. Ze sprawozdania tego okazuje się w każdym razie, że komisya inkwaterunkowa nie mogła jeszcze ulgi przy- nieść mimo wielką ogledność, z jaką się oddaje trudnym swoim obowiązkom.

— Od dnia 1 do 2 sierpnia zachorowały na cholę 24 osoby cywilne a umarło 10.

— Główne Stowarzyszenie pogrzebowe dla miasta Poz- nania, do którego każdy mieszkający obwodzie regencyjnego po- znafińskiego płci męskiej i żeńskiej przystąpić może, straciło przez śmierć w styczniu 3 w lipcu jednego, w marcu 3, w kwie- tniu 2, w czerwcu 4, w lipcu zaś 20 członków a więc w ogóle 34. Mimo tak znaczną śmiertelność wypłacała kasa stow- arzyszenia pozostawał po zmarłych członkach osobom zabez- pieczone sumy niebawem po odebraniu o nastąpieniu śmierci doniesieniu. Stowarzyszenie to przeto, do którego należy po naj- większej części polskiemu uboga, mogła w ciężkich czasach obmyć niejedną łzę i złagodzić pierwszą boleść. Dla nie jednej ubogiej rodziny to już wielką było ulgą, iż środkami, jakie Stow- arzyszenie natychmiast podawało, mogła zmarłemu przystoj- ny wypłacić pogrzeb.

Zyczylibyśmy przeto należało, aby wielu naszych współobywa- teli do tego Stowarzyszenia przystąpiło. Zgłoszenia przyjmują stolarz p. Höhne za Bramką nr. 13.

— Uchwala reprezentantów miejskich, mocą której nie ma być dozwolone podnieść większej ilości będą przez główne ulice miasta, wchodzić teraz praktycznie w wykonanie, liczne al- bowiem trzody gęsi, przychodzące obecnie codziennie prawie do Poznania, by koleją w dalsze udac się strony, pedzą nie przez Rynek, lecz przez Garbary, Plac Bernardyński i Zielony, Strze- lecką i Wiałową ulicę.

Nekrologia. W ostatnich dniach zmarli: Stanisław Goleniewski, w skutek ran odniesionych pod Sadową w Bu- dziszynie (Bautzen). Walenty Kałkowski, nauczyciel wiejski w Jerzycach pod Poznaniem. Marcin Smarzewski, b. pułko- wniki wojsk polskich, lat 78, w Lwowie. Laura Paszkowska, córka znanego w literaturze Józefa Paszkowskiego, lat 22, pod Krakowem. W Warszawie zmarli: Jakób Stępiński, b. inspe- ktor szkół. Kazimierz Skarżyski, urzędnik przy pocztach, lat 55. Jan Stał, czeladnik stolarski, lat 35. Kazimierz Nahajew- wicz, b. dyrektor gimnazjum, lat 77. Helena Kłossowicz, lat 13. Augustyna Szczurkiewicz, lat 11. Michał Anasiński, urzędnik rządu gubernialnego warszawskiego, lat 49. Władysław Pochowski, dymisjonowany podpułkownik wojsk rosyjskich. Antonina z Jankowskich Chlebowska, żona emeryta, lat 53. Julian Chmielewski, b. rządca gmachów komisyi oświecenia, lat 25, w Łodzi. Emilia z Knollów Wilczyńska, żona urzę- dnika rządu gubernialnego warszawskiego, lat 37.

Nadestano.

Odprowa p. dr. Samterowi.

Uproszony przez kilku duchownych i obywateli wiejskich aby w obec szerzącej się na prowincyi cholery i niedostaku po- mocy lekarskiej, jaki skutkiem powołania pod broń większej czę- ści lekarzy po mniejszych miasteczkach ogólnie czuć się daje — przysłać im przystępny przepis leczenia cholery z pomocą oleju ry- cynowego, a uważając go za rodzaj urzędowego sprawozdania z czynności moich w szpitalu miejskim, rozesałem go dnia 30 zm. do redakcyi wszystkich wychodzących tu pism publicznych z prośbą o wydrukowanie w najbliższych numerach.

Obieduje tutaj gazety niemieckie uczynyły zasady mej proźbie — Dziennik Poznański miłczący.

Dnia 1 bm. wystosowałem więc do redakcyi Dziennika Poznańskiego prośbę o zwrocenie rękopisu mego i odebrałem odpowiedź, że artykułu mego nie wydrukowano, z powodu, że częste rozprawy o cholere więcej przestraszą publiczność, aniżeli jej pomagają, że manuskrypt mój wedge przyjętego zwy- czaju spalony, a zatem zwrócony być nie może.

Tępalone same o dnia wieczorem przyniosły tutaj dzienniki niemieckie znaną odezwę p. dra Samtera, a następnego dnia zja- wił się w Dzienniku Poznańskim wkrzeszony z popiołów mój artykuł, a tuż za nim tłómaczona na język polski replika p. dra Samtera.

Jakkolwiek p. dr. Samterowi dałem już odprowę w pismach niemieckich, wypada mi teraz powtórzyć ją w języku polskim.

Doprawdy nie rozumiem wcale, co uprawnia p. dr. Sam- ter do wystąpienia przeciwko mojemu artykulowi. Wszakże w nim nie podawałem jak prosty fakt, że w przeszło 150 wy- padkach gwałtowniejszej cholery, do których teraz znow kilkana- ście świętych mógłbym doliczyć, wyprawiliem chorych w kró- tkim czasie i to bez groźniejszych zjawisk reakcyjnych przy po- mocy oleju rycynowego i wina — i ołów prosty ten i nieszkodliwy sposób leczenia cholery chciałem zalecić szczególnie dla ludności wiejskiej, ogolonęcej obecnie więcej aniżeli dawniej z pomocy le- karskiej.

Czyż p. dr. Samter wątpić zechce o prawdziwości twier- dzenia powyższego mego? Jeżeli tak, odsyłam go do zarządcy szpitala miejskiego i do Sióstr Miłosierdzia, będących codziennie naczelnymi świadkami czynności moich w lazarecie cholerycznym, a nadto gotów jestem wymienić nazwiska domów, gdzie w wy- padkach wątpliwych nawet i opuszczonych, podobną kuracyę przeprowadzałem z pomyślnym skutkiem.

Jeżeli p. dr. Samter, jak się nieliedwie zdaje, zazdrośny o pierwszeństwo pomysłu zastosowania w cholere oleju rycyno- wego, przynajmniej przywróć chętnie, że on podczas wspólnej narady lekarskiej przy łóżku dogorywającego śp. P. zapropono- wał olej rycynowy, jako sposób polecony w pewnym berlińskim czasopiśmie lekarskim i to co 3 godziny po liżeczce od kawy, jednakże na wyraznie zapytanie moje, czy sam już doświadczal tego środka w cholery, zaprzeczył, a zatem do owego pierwszeń- stwa żadnej pretensyi mieć nie może.

Co do mnie, dowodzę podczas dawniejszych epidemii cho- lerycznych najlepszym jeszcze skutków z metody przeciwszczepia- jącej, a mając na względzie nader przykre następstwa, jakie uży- wany tym celem kalomel często za sobą pociągał, zacząłem po oddaniu mi stacyi cholerycznej w szpitalu miejskim, robić pró- bę z olejem rycynowym w pełnych lakujących dozach, najprzó- w dwóch na poźór bez żadnej nadziei wypadkach i zadziwiają- ce po nim osiągam skutki. Ośmieleny powodomienem, odtąd w wszel- kich wypadkach cholerycznych używałem oleju rycynowego i do- szedłem do tego wniosku, że jemu z pomiędzy wszystkich dotąd używanych środków należy się pierwszeństwo.

